

## Wyznanie grzechów przodków

---

Poniższy materiał pochodzi z książki "Poradnik walki duchowej".

**Alfred Palla**

### Wyznanie grzechów przodków

Oslabienie wpływu władców ciemności na danym terenie wymaga wyznania grzechów przodków, nawet jeśli nie mieliśmy w nich udziału ( Kpł.26:40). Dawid wyznał grzechy, jakich jego poprzednik Saul dopuścił się na Gibeonitach, dając nam przykład takiej pokuty (2Sm. 21). Także Mojżesz ( Wj.32:32), Daniel ( Dn.9:1-22; 10:21-22), Nehemiasz ( Neh.1:5-11) wyznali grzechy narodu, choć w nich nie partycypowali. Bóg uhonorował ich wstawiennictwo, ratując z niewoli cały naród.

Bóg powiedział: "Jeśli upokorzy się mój lud, nad którym zostało wezwane moje Imię, i będą błagać, i będą szukać mego oblicza, a odwrócą się od swoich złych dróg, Ja z nieba wysłucham i przebaczę im grzechy, a kraj ich ocalę." ( 2Kn.7:14). Obietnica ta jest wciąż aktualna

W 1990 roku Bob Beckett, pastor kościoła *The Dwelling Place* w Hemit w Kalifornii wezwał chrześcijan do orędownictwa za Indianami Soboba. Ich rezerwat od lat borykał się z tak dużą ilością przypadków przemocy i zbrodni, że nawet karetka pogotowia i straż pożarna obawiały się wjechać na jego teren bez eskorty policji.

350 lat temu w pobliskim kanionie setki kobiet i dzieci zginęło w straszliwej masakrze. Na pracujących daleko od obozu mężczyzn z plemienia Soboba napadło wtedy plemię Pachanga. Po wymordowaniu wielu mężczyzn, dopadli uciekające niewiasty i dzieci. W tym kanionie wymordowali wszystkich bezbronnych, dlatego nosi on nazwę Kanionu Masakry.

Pastor Beckett i członkowie jego kościoła zadawali sobie pytanie: "Czy może być związek między przelewem niewinnej krwi 350 lat temu, a plagą zbrodni w rezerwacie Soboba? Czy przelew niewinnej krwi mógł otworzyć przystęp na teren rezerwatu duchowi przemocy?"

W czasie modlitwy w kościele ich uwaga została skierowana na tekst, który mówi: "Nie bezczęście ziemi, w której mieszkacie! Krew bowiem bezczęści ziemię, a ziemi nie można

oczyścić od krwi, która na niej została przelana, inaczej jak tylko krwią tego, który ją przelewa" (Lb. 35:33).

W sobotnie popołudnie pastor zwołał niezwykle nabożeństwo modlitewne w Kanionie Masakry. Byli tam nawróceni przedstawiciele plemion Pachanga i Soboba. Po wspólnych modlitwach, niewiasta reprezentująca plemię Pachanga, płacząc uklękła przed przedstawicielką plemienia Soboba.

- Proszę wybaczyć nam masakrę waszych bezbronnych ludzi. Proszę o przebaczenie grzechów moich przodków. Czy wybaczysz nam cierpienie, za jakie jesteśmy odpowiedzialni? - powiedziała.

- Wybaczam w imieniu mojego ludu - odpowiedziała Indianka z Soboba - W imieniu Jezusa zwalnię plemię Pachanga z grzechu tej masakry. Panie Boże, proszę Cię o błogosławieństwo dla ludu Pachanga.

Indianka z plemienia Soboba płacząc uklękła naprzeciw kobiety z Pachanga, mówiąc:

- Czy i ty wybaczysz nam nienawiść oraz klątwy, jakimi mój lud obrzucił twój lud? Czy wybaczysz nam gorycz i nienawiść wobec twego ludu i uwolnisz nas od ich przekleństwa?

- Wybaczam w imieniu mojego ludu - powiedziała kobieta z Pachanga i uwalnię twój lud.

Obie wciąż płacząc, objęły się. Bob Beckett podał każdej z osób chleb i sok gronowy. Spożyli tam razem Wieczerną Pańską. Resztę wina pastor wylał w miejscu, gdzie 350 lat wcześniej odbyła się masakra.

W oparciu o wyznanie grzechów i wybaczenie przedstawicieli obu plemion, obecni tam chrześcijanie związali ducha przemocy, w imieniu Jezusa nakazując mu uwolnić mieszkańców rezerwatu Soboba z aktów przemocy.

Od tego dnia w 1990 roku, do czasu pisania tej książki w rezerwacie nie zdarzył się ani jeden mord.

Tak jak indywidualne grzechy w naszym życiu oddalają nas od Boga ( Iz.59:1-3), tak wina większości mieszkańców danego terenu uniemożliwia wylanie Ducha Świętego. Indywidualne grzechy muszą być wyznane przez winowajcę, natomiast kolektywny grzech może być wyznany przez orędowników, reprezentujących mieszkańców danego terenu. Wówczas Bóg może usunąć to, co stanowi przyczółek dla demonicznej aktywności.

Bałwochwalstwo w czasach Gedeona doprowadziło cały naród do ubóstwa i ruiny. Gedeon rozpoczął reformę od własnego podwórka. Na czele dziesięciu zaufanych mężów w nocy porąbał posąg wzniesiony ku czci Baala. Wzniósł na tym miejscu ołtarz ku czci prawdziwego Boga. Usunięcie tego demonicznego bastionu przyczyniło się do zrzucenia jarzma niewoli z całego narodu. (Opracowano na podstawie Sdz.6:28-31).

Bóg powiedział: "Zniszczycie doszczętnie wszystkie miejsca, gdzie narody, których wy pozbawicie dziedzictwa, służyły swoim bogom: na górach wysokich, na wzgórzach i pod każdym drzewem zielonym. Wywróćcie ołtarze, połamiecie ich stele, aszery ich ogniem spalicie, porąbiecie w kawałki posągi ich bogów. Zniweczycie ich imię na tym miejscu" ( Pwt.12:2-3).

Pomniki, jakie mamy stawiać sobie i Bogu nie mają być z marmuru ani brązu, lecz z nawróconych do Pana ludzi. Duchowa walka nie może być celem samym w sobie. Potężną i skuteczną bronią staje się dopiero, gdy stanowi integralną część pracy misyjnej i duszpasterskiej na danym terenie. Apostoł Paweł napisał:

"Bo chociaż żyjemy w ciele, nie walczymy cielesnymi środkami. Gdyż oręż nasz, którym walczymy, nie jest cielesny, lecz ma moc burzenia warowni dla sprawy Bożej; nim też unicestwiamy złe zamysły i wszelką pychę, podnoszącą się przeciw poznaniu Boga, i zmuszamy wszelką myśl do poddania się w posłuszeństwo Chrystusowi." ( 2Kor.10:3-5).

Chrześcijanie mają pozyskiwać swój kraj dla Pana, oczyszczając go z grzechów i

demonicznych przyczółków. Nie czynimy tego podnosząc ręce przeciw budynkom czy posązkom, które nie są naszą własnością, nawet jeśli służą Złemu, co byłoby wandalizmem. Natomiast, śladem apostoła Pawła, czynimy to duchowym orężem: modlitwą i postem. Kiedy zwrócimy serca ludzi ku Bogu, oni sami zniszczą swe "świętki" ( 1Tes.1:9; Dz. 19:18-19).

Jako słudzy królestwa światłości nie powinniśmy akceptować bez walki ciemności w swoim sąsiedztwie. Nie chodzi o przemoc wobec osób, które (świadomie czy nieświadomie) służą Szatanowi. Jezus zmarł także za nich. Bóg ich miłuje, dlatego nasz stosunek do nich nie może wyrażać niczego poza troską i miłością. Mam na myśli walkę duchową, "gdyż bój toczy my nie z krwią i z ciałem, lecz z nadziemskimi władzami, ze zwierzchnościami, z władcami tego świata ciemności, ze złymi duchami w okręgach niebieskich" ( Ef.6:12).

Nigdy nie przechodźmy obojętnie obok miejsca, które stanowi przyczółek czy warownię dla Szatana. Nie możemy być obojętni wobec duchowej "konkurencji" i oczekiwać duchowego wzrostu w naszym kościele czy seminarium. Musimy orędować i pościć, a także konfrontować narzędzia ciemności, przy pomocy których demoniczne zwierzchności biorą w posiadanie nasze sąsiedztwo.

## Walka o miasta

Bóg pragnął, aby ludzie zaludnili całą ziemię, zamiast tworzyć na niej wielkie skupiska (Rdz.1:28). Być może dlatego, że liczba demonów się nie zmienia, bo aniołowie się nie rozmnażają (Mt. 22:20). Demony nie mogą być wszędzie naraz, natomiast populacja ziemi nieustannie wzrasta. Z każdym rokiem proporcje pogarszają się dla królestwa ciemności. Szatan od początku inspirował i wspierał wysiłki tworzenia wielkich aglomeracji, gdzie może kontrolować dużą ilość ludzi relatywnie małymi siłami.

Pierwsza koncentracja ludzi po potopie wystąpiła w dolinie Szinear (Sumer). Nimrod pociągnął za sobą potomków Kusza, aby zbudować tam wielkie miasta Asyrii i Babilonii. *Nimrod* znaczy "Zbuntujmy się", i zapewne nawiązuje do buntu wobec przekleństwa, jakie spadło na Kusza za sprawą haniebnego postępu jego ojca Chama. W rezultacie, Kusz i inni potomkowie Chama, mieli być sługami swych braci (Rdz. 9:18-25).

Kusz, zamiast wybrać posłuszeństwo Bogu i służbę bliźnim, czym zmieniłby przekleństwo w błogosławieństwo, zapragnął władzy nad całym światem. Zachęcał ludzi do buntu. Plan ten realizował Nimrod i kolejni władcy materialnego i duchowego Babilonu. Bunt i bałwochwalstwo

były fundamentem tego miasta. Okoliczności jego założenia przyciągnęły tam moce ciemności, które uczyniły go kolebką okultyzmu i zarzewiem planu utworzenia ogólnoswiatowego religijno-politycznego porządku.

Ze strategicznego punktu widzenia, miasta stanowią najkorzystniejsze pole działania dla demonicznych mocy. W nich łatwiej zakamuflować ciemne machinacje, osłabić morale ludzi, rozprzestrzenić duchowe choroby, znieczulić na zło, utrzymać w niewoli grzechu i zwiedzenia.

Miasta wydają się podlegać indywidualnym demonicznym zwierzchnościom. W Biblii czytamy o szatańskim władcy Tyru (Ez. 28:12-16) i Babilonu (Iz. 14:12-14), o książętach sprawujących kontrolę państwami, jak Persja czy Grecja (Dn.10:12-13), oraz nad całymi regionami, jak Azja Mniejsza podległa Królowej Niebios (Dz. 19:27-35).

Przyjezdnych, którzy wychodzą z lotniska na ulice Kalkuty oblegają tłumy wychudzonych dzieci. Na drogach wyciągają ku nim ręce zdeformowani i ułomni, ciężarne niewiasty wołają o jałmużnę. Wielu mieszka w lepiankach otoczonych głębokim po kostki błotem. Ludzie załatwiają swe potrzeby na ulicy, myją zęby w kałużach, a jako opał używają łąna. Pół miliona ludzi śpi na ulicy, bez względu na pogodę. Miasto sprawia wrażenie obleżonego. Na twarzach mieszkańców maluje się depresja.

Ci, którym wiedzie się lepiej, wydają się znieczuleni na otaczającą ich nędzę i ludzkie nieszczęście. Przechodzą obojętnie obok cierpiących, żebrzących chorych, ułomnych, brzemiennych, umierających.

Obojętność hindusów bierze się z rozpowszechnionej wśród nich wiary w reinkarnację. Jej wyznawcy sądzą, że ludzie otrzymują w tym życiu to, na co zasłużyli w przeszłym, zaś obecne cierpienia pomagają im w osiągnięciu lepszego statusu w przyszłości. Ta niehumanitarna i niebiblijna nauka wywołuje obojętność na cierpienie innych. W Indiach często potrzeba więc chrześcijańskich misjonarzy i pracowników, aby podać jedzenie głodującym dzieciom, lekarstwo chorym, pomocną dłoń starcom.

Szarą rzeczywistość Kalkuty przerywa czasem dźwięk bębnów, fajerwerki i głośnie muzyka, kiedy ulicami przejeżdżają ciężarówki wypełnione śpiewającą młodzieżą. Młodzi ludzie machają do mijanych ludzi, trzymając w rękach papierowe makiety: domu, samochodu, łodzi, pięknej

kobiety, itd.

Takie procesje codziennie opuszczają świątynię Kali - bogini, której imię nosi Kalkuta. Młodzi ludzie, którzy zapredali jej swe dusze, wierzą, że w zamian otrzymają to, co obrazują ich makiety. Udają się z nimi nad Ganges i kładą na wodzie. Jeśli makiety nie zatoną, dopóki są w zasięgu wzroku, to znaczy, że Kali przyjęła ich ofiarę. W zamian za rzecz, którą mają nadzieję otrzymać, dedykują jej swe dusze, a że Kali jest boginią zła, ciemności i zniszczenia, takim też staje się ich duchowe życie, taki obraz przedstawia jej miasto.

Każde miasto ma swój charakter - swojego ducha. Składa się nań jego historia, instytucje, mieszkańcy i patronujące mu duchowe moce. Jeśli nie potrafimy zidentyfikować tych ostatnich, trudno będzie nam prowadzić skuteczną walkę o duszę jego mieszkańców. Usunięcie czy osłabienie ich jest tym trudniejsze, im więcej mają przyczółków, a także im mniejszymi siłami dysponujemy.

Programy mające na celu pomoc palaczom, alkoholikom i narkomanom, ofiarność na rzecz sierot, służba w więzieniach, odwiedzanie chorych, muszą być prawą ręką ewangelizacji, gdyż godzą w socjalne problemy, na których żerują demony. Usunięcie ich czy osłabienie otwiera ludzi na Ewangelię.

Nawet jednak najlepsze programy nie wystarczą, aby zbawić ludzi. Pełny żołądek, dach nad głową, ciepłe ubranie, dobre zdrowie, same w sobie nie dają duchowej wolności. Dowodzą tego dziesiątki lat działalności socjalnej prowadzonej przez niektóre kościoły i organizacje w izolacji od Ewangelii, które nie przyniosły owoców dla królestwa Bożego.

Podobną pracę, niczego jej nie ujmując, przez dziesiątki lat pełniła Matka Teresa w Kalkucie. Rezultatem jej poświęcenia jest wdzięczność ludzi, którym pomogła oraz inspiracja dla tysięcy chrześcijan na świecie. Jej działalności nie towarzyszyła jednak ewangelizacja, ani walka duchowa, dlatego każdy kto był w Kalkucie wie, że duchowa atmosfera nie uległa tam zmianie. Mieszkańcy miasta dalej są zniewoleni przez Kali.

Działalność na rzecz ubogich odgrywała dużą rolę w życiu Jezusa, apostołów i wczesnego kościoła, ale była ona tylko prawą ręką ewangelizacji, nie zaś celem samym w sobie. Pan Jezus odmówił nakarmienia ludzi, gdy fizyczne potrzeby były ich główną motywacją, ucząc, że "nie

samym chlebem człowiek żyje, lecz każdym słowem, które pochodzi od Boga" (Mt. 4:4).

My również nie możemy poprzestać na samej służbie miłosierdzia, choć jest ona ważna i potrzebna. Musimy toczyć bój w modlitwie i poście, orędownać za ludźmi zamieszkującymi nasze sąsiedztwo, konfrontować duchowe moce, głosić prawdy Boże. W przeciwnym razie, takich miast jak Kalkuta będzie przybywać, zamiast ubywać.

Podobną tematykę autor omawiana w artykułach:

[Pochodzenie zła](#)

[Królestwo ciemności](#)

[Wolność wyboru](#)

[Uwalnianie zdemonizowanych](#)

[Królowa Niebios](#)

[Wyznanie grzechów przodków](#)

[Czy orędujesz za swoją okolicą?](#)

[Spacerory modlitewne](#)

---

ka i pisarski dorobek [autora artykułu](#)  
tykułu [Alfredem Palla](#)  
ictwo [BETEZDA](#)